

SŁOWO

WILNO, Sobota 3 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalu. cena pojedynczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZ — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃCIEC — Sklep Tyloniowy S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 11.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
 WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
 WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
 WÓLKOWYSK — Księgarnia „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 1,5 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Czy wojna angielsko-amerykańska JEST MOŻLIWA?

Już w 1879 r., Gladstone, wielki angielski mąż stanu, pisał w swej książce *„Stany Zjednoczone — to jedyny kraj, który w przyszłości będzie mógł i zapewne chciał odebrać nam naszą handlową supremację. Jeśli ją zdobędzie, uczyni to prawem silniejszego i lepszego. Nie mamy tytułu sprzeciwić się temu, tak Wenecja, Genua lub Holandia nie miały tytułu sprzeciwić się naszej supremacji.”* Prooroctwo Gladstone'a staje się dziś faktem. Wielka Brytania będzie naturalnie broniła swego stanu posiadania i swego handlu za granicznego: nie pozwoli ani się ogłodzić, ani zepchnąć się do roli drugorzędnej mocarstwa. To jest naturalne i słuszne. I gdyby Amerykanie politycznie lub ekonomicznie bytowi Wielkiej Brytanii zagroźli, konflikt zbrojny byłby nieunikniony. Niebezpieczeństwo wojny powstałoby także wówczas, gdyby Anglicy gospodarczemu wzrostowi Stanów Zjednoczonych przeciwstawiali się zasadniczo, gdyby ekspanję Ameryki hamowali i podcinałi.

Nie dla sensacji wprowadzamy do naszych przewidywań hipotezę wojny angielsko - amerykańskiej. Wybitny dzielnik stanu Wielkiej Brytanii, p. Winston Churchill, odbywszy świeżo podróż po Stanach Zjednoczonych, ogłosił w szeregu dzienników serię ciekawych artykułów. W jednym z nich pisze: „Nigdy nie wdamy się w zaden antagonizm gospodarczy czy wojskowy między Anglią i Ameryką. Władza i polityka nie mogą być w stanie wywołać konfliktu zbrojnego, jak między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.” To prawda, ale z drugiej strony zarówno w Londynie, jak i w New Yorku ukazują się książki, zapraszające nas do „myślenia o tem, co jest nie do pomyślenia” (to think of the unthinkable).

P. Nicholas Roosevelt, jeden z publicystów amerykańskich, piszących z dużym umiarem, stara się w cytowanej wyżej książce — *„America and England — wyrozumiały opinjom obu krajów, że czas rywalizacji położyć kres, że „dwa po angielsku mówiące narody powinny przystąpić do harmonijnej współpracy w celu praktycznego zapewnienia pokoju światowego”*. Jakie formy miałyby przybrać ta współpraca? Pomny wskazań Jerzego Washington'a (to steer clear of permanent alliances with any portion of the foreign world) i Tomasza Jefferson'a (never to entangle ourselves in the broils of Europe), autor dobrze wie, że sojusz angielsko - amerykański jest niemożliwy.

Nietylko dlatego, że tradycje polityki zagranicznej Stanów temu się sprzeciwiają, ale również przez wzgląd na ich politykę wewnętrzną; p. Roosevelt będzie miał niewątpliwie nacisk na fakt, że był mało polityków amerykańskich na jako tako świat, aby mieć jasny pogląd na rolę w nim Stanów Zjednoczonych. W 1914 r. np. Stany rządzone były przez ludzi „niemających pojęcia „europejskich sprawach” i nie domyślających się nawet, jakie zaburzenia w polityce zagranicznej Ameryki mogły spowodować zwycięstwo „zaczepch, militarystycznych i ambitynych Niemiec”. Dopiero w dwa lata później Wilson zrozumiał, że „kleśka Niemiec była w średnim interesie Stanów”, bo gdyby Niemcy zastąpiły Wielką Brytanię na oceanach i rynkach świata, to z takim „sasiadem” Stany nigdy nie mogłyby żyć w pokoju.

Współpraca angielsko - amerykańska na zachodniej półkuli jest faktem trwającym już wiek zgorą. Na przyszłość omaga się p. Roosevelt „istotnego rozumienia współpracy” (effective working agreement) między dwoma „English speaking nations.” Wielka Brytania „mają dziś możność odciążenia swych sił przeciwko każdemu państwu, któreby przedsię brało realizację niebezpiecznego programu morskiego lub wojskowego”. Wywołując z założenia, iż również między dwoma mocarstwami faktycznie istnieje, stwierdza, że problem angielsko - amerykański nie polega na tem, „kto ma się należyć leadership, ale jak doprowadzone zostaną adjustments

między dwoma mocarstwami. Taka jest jedyna, według autora, trwała podstawa Pax Anglo - Americana.

Inny zupełnie charakter nosi wspomniany już przez nas książka typowego publicysty amerykańskiego, p. Ludwell'a Denny, zatytułowana wojnowo: *„America Conquers Britain.”* Autor wie, że ani rząd, ani naród Stanów Zjednoczonych nie szukają się do wojny z Wielką Brytanią; podobnie rząd i naród Wielkiej Brytanii; więc w obu krajach panuje opinia, że „wojna między nimi jest nie do pomyślenia”. P. Denny protestuje jednak przeciw „mytowi”, że wojna wybuchła tylko wtedy, kiedy rządy i narody jej pragną, albowiem taki dogmatyzm „ignoruje gospodarcze powody wojen”. Radzi też autor nikomu nie deklamować zbytnio na temat rasowego „błęd językowego po krewiństwie pomiędzy Anglią a Ameryką; twierdzi iż nastroj anty - angielski w Stanach — to „jeden z zasadniczych objawów amerykańskiego życia politycznego.”

Wiedzą o tem amerykańscy „politycy”, kiedy uprawiają politykę „pociągania za ogon lwa brytyjskiego” (to twist the British lion's tail); taki William H. Thompson, mer m. Chicago, dobrze rozumie, iż naganka na Anglię — to najprostsz droga do bycia większości głosów w drugim co do wielkości mieście Stanów Zjednoczonych. Bardzo ciekawie oświetla p. Denny ostatnie wybory prezydenta w Stanach; grupa rządząca, grupa anglosasko - protestancka, dn. 6 listopada 1928 r. jeszcze raz zwyciężyła; Herbert C. Hoover pobit Alfreda E. Smith'a 21 milionami głosów przeciw 15; pomimo rywalizacji ekonomicznej, grupa anglosaska pragnie na terenie polityki międzynarodowej pewnego zbliżenia z Anglią; inaczej ma się rzecz z irlandzko - łacińsko - słowiańsko - żydowską grupą Smith'a: that group is anti - British.

Jeśli więc wśród elity amerykańskiej spotyka się często ludzi zjednanych dla idei pax anglo-americana, to w masach idea ta entuzjazmu nie budzi. Wielki business amerykański żyje w wielkiej Brytanii jaknajlepiej, ale ze swych planów ekspansji nie rezygnuje i tylko z trudem zrezygnować może. Amerykański imperializm ekonomiczny nie jest wykonywaniem jakiegoś systematycznego, zgóry uplanowanego podboju świata: jest wynikiem szybkiego wzrostu amerykańskiej pomysłowości i funkcja amerykańskiego systemu ekonomicznego, polegającego na wysokich zaobkach, wysokiej sile nabywczej rynku wewnętrznego i wzrastającej ciągle masowej produkcji. Ponieważ pojemność rynku wewnętrznego ma swoje granice, a w każdym razie nie może wzrastać dość szybko, aby pochłaniać jeszcze szybciej wzrastającą produkcję — przeło Stany muszą szukać poza granicami rynków zbytu dla swych produktów gotowych.

W opinii angielskiej, kiedy mowa o Ameryce, przeważa nuta krytyki, niechęci i obawy. P. J. W. Brown, wice - prezes National Federation of Professional Workers, przemawiając 24 listopada 1927 r. w Londynie na otwarcie „konferencji niebezpieczeństwa wojny”, oświadczył, że Stany Zjednoczone są dziś „najbardziej zaczepnym imperialistycznym narodem świata” i że ich polityka to — „największe dla pokoju niebezpieczeństwo”.

Sir William Robertson, b. szef sztabu, zgadza się na tym punkcie z przedstawiicielem związków zawodowych; w swej mowie z 5 grudnia 1928 r., wygłoszonej w Londynie na zebraniu League of Nations Union, szefowi feldmarszałek powiedział, że pod wpływem imperialistycznej tendencji dają się w Ameryce słyszeć głosy, do jakich przyzwyczaili uszy angielskie Niemcy „przed tragedją z 1914 roku”. Wielka Brytania pragnie z Ameryką pokój i na ołtarzu tegoż poświęciła już zasadę two powers standard godząc się na paritę ze Stanami; na tym samym ołtarzu poświęciła w 1922 r. aljans z Japonją. Wobec tego, że Stany Zjednoczone do Ligi Narodów nie należą, u nika dyplomacja angielska wiązała się z innymi członkami tej organizacji zbył sprecyzowanymi zobowiązaniami w zakresie sankcyj przeciw ewentualnemu napastnikowi, a to głównie w celu zmniejszenia szans zapanować ze Stanami o wolność mór. Nie może to być Wielka Brytania iść na kompromis, kiedy chodzi o jej życie, o jej handel zagraniczny; bardziej niż Stany potrze

POLSKA I GRECJA

WYNIKI ROZMÓW MIN. ZALESKIEGO Z PREMIJEREM VENIZELOSEM.

WARSZAWA. PAT. — W ciągu rozmów, które miały miejsce w Warszawie pomiędzy premierem greckim p. Venizelosem a polskim ministrem spraw zagranicznych Zaleskim, rozmów nacechowanych serdecznością tem większą, że min. Zaleski akredytowany był przez kilka lat przy rządzie greckim, znał i współpracował już z p. Venizelosem, wówczas również premierem, obaj ci mężowie stanu rozpatrzyli wspólnie ogólną współczesną sytuację polityczną, stwierdzając z zadowoleniem wspólność co do niej swoich poglądów. Rozmowy te pozwoliły im również stwierdzić, że żadna rozbieżność interesów nie rozdzieliła obu państw, które doprowadziły nawet już dawno do wydatnego wzajemnego zbliżenia się na polu ekonomicznym przez podpisanie umowy handlowej. Dzięki niej dla obu państw otwierają się perspektywy jeszcze większej współpracy w tej dziedzinie. Poza tem zostało ustalone, że przedstawiciele obu odnośnych rządów, dążąc wytrwale do utrzymania pokoju, wiele razy stwierdzili już zgodnie na terenie genezymskim swoje stałe postanowienie pozostania niezmiennie na stanowisku lojalnej obrony istniejących traktatów pokojowych i stanowisko to nadal utrzymania. Wreszcie, pomimo, że nie przewidywano jako celu wiadomych odwiedzin żadnego aktu politycznego, zostało postanowione między obu państwami, że Polska i Grecja podpiszą wkrótce wspólnie traktat arbitrażowy-koncyliacyjny.

WARSZAWA. PAT. 2 stycznia o godz. 12 w południe grecki prezes rady ministrów p. Venizelos złożył wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza. W uroczystości wzięli udział posłowie grecki w Warszawie p. Lagudakis z członkami poselstwa, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych z szefem protokołu dyplomatycznego p. Romerem i p. dyr. Przędziekiem, zastępca szefa sztabu głównego gen. Kwaśniewski, zastępca komisarza rządu na m. Warszawę p. Opiński oraz liczna delegacja oficerów sztabu głównego.

WYJAZD Z WARSZAWY

WARSZAWA. PAT. W dniu 2 stycznia o godz. 19.40 pociągiem wiedeńskim odjechał z Warszawy prezes rady ministrów Grecji p. Venizelos wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. Odjeżdżającego premiera greckiego żegnał p. premier Sławek, p. minister spraw zagranicznych Zaleski z małżonką, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, szef kancelarii cywilnej p. Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego plk. Głogowski, wyżsi urzędnicy M. S. Z., wiceoj. Opiński, poseł grecki w Warszawie p. Lagudakis z członkami poselstwa i oficerowie komendy garnizonu m. Warszawy.

Venizelos jedzie do Rzymu

RZYM. PAT. — Potwierdza się tu wiadomość o przyjeździe Venizelosa. Premier grecki przybędzie do Rzymu dnia 7 b. m. i zatrzyma się tylko na jeden dzień, poczem odjedzie do Aten.

Posiedzenie Komisji Prawniczej Senatu

WARSZAWA. PAT. — W dniu 3 b. m. odbędzie się o godz. 11 posiedzenie komisji prawniczej Senatu. Na porządku dziennym znajduje się ukonstytuowanie się komisji, oraz przydział referatów.

WARSZAWA. PAT. — W dniu 2 stycznia w godzinach popołudniowych p. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz odwiedził p. marszałka Sejmu dr. Świtalskiego, z którym odbył dłuższą konferencję na temat uzgodnienia planu prac obu izb.

Zdrowie Joffre'a bez zmian

PARYŻ. PAT. Według biuletynu z godziny 20 min. 30, w stanie zdrowia marszałka Joffre'a nie zaszły żadne zmiany.

Komunistyczne rozruchy w Zagłębiu Ruhry

BERLIN. PAT. W ciągu ostatnich 24 godzin, sytuacja w zagłębiu Ruhry uległa niezwykłemu zaostrzeniu z powodu agitacji komunistów. W szeregu kopalń okręgu reńsko-westfalskiego wybuchł w piątek strajk, który objął dotychczas 22 szczyby. Ilość strajkujących procentowo wynosi około 12 proc. ogółu załogi rannej zmiany. Strajkownicy objęli dotychczas kopalnie Hamborn, Gladbeck, Buir i Ham. Wejścia do szczybów zostały obsadzone przez strajkujących, oraz bezrobotnych, którzy uniemożliwiają górnikom zgłaszanie się do pracy i wjeżdżanie do szczybów. Na całym obszarze zagłębia wzmożone posterunki policyjne obsadziły poszczególne kopalnie. Według doniesień prezydium policji, w okręgu tym nie doszło dotychczas do żadnych starć pomiędzy policją a strajkującymi. Sytuację ocenia się jako bardzo poważną. Akcja strajkowa znalazła, według doniesień prasy berlińskiej, silny odzew w szerokiej masach robotniczych. Policja ma być w posiadaniu dokumentów, stwierdzających, że chodzi tu o oddawna systematycznie przygotowywaną akcję partii komunistycznej, przewidującą szereg aktów sabotażowych.

BERLIN. PAT. — Donoszą z Essen, że w okręgu węglowym Hamborn, gdzie siły komunistów są przeważające, doszło do nasilonych gwałtownych wystąpień agitatorów komunistycznych na poszczególnych szczybach do aktów terroru. Komunistki zorganizowały w kopalniach lotne sztafety bezrobotnych i strajkujących, które uniemożliwiają zgłaszającym się do pracy górnikom zjeżdżanie do szczybów. Na jednym z szczybów w Aflesen, tłum, złożony z kilkudziesięciu bezrobotnych, usiłował przemocą obsadzić dojazd do szczybów.

Krwawy Sylwester w Berlinie

BERLIN. PAT. — Prezydium policji berlińskiej komunikuje: W ciągu nocy sylwestrowej przed jednym z domów północno-zachodniej dzielnicy miasta doszło do krwawego starcia pomiędzy grupą hitlerowców i członkami Reichsbannerów, przyczem, padło kilka strzałów rewolwerowych, od których dwóch reichsbannerowców zostało zabitych. Kroniki policyjne notują poza tem cały szereg starć i krwawych bójek ulicznych w różnych dzielnicach miasta. Kilka osób popełniło samobójstwo. Niezwykły wypadek wydarzył się przed katedrą berlińską w godzinach wieczornych. Mianowicie, wśród opuszczającego katedrę po nabożeństwie tłum zjawił się rozbrany do naga mężczyzna, który wnosząc nieartykułowane okrzyki, zaczął na schodach, prowadzących do wnętrza kościoła tańczyć. Policja zaopiekowała się nim. Osobnik ten okazał się artystą cyrkowym o nazwisku Chiel Rachel. Jak stwierdzono, Chiel Rachel jest obłąkany.

Zamordowanie arystokraty niemieckiego

BERLIN. PAT. — Właściciel dóbr rycerskich, baron von Malzhau został wczoraj zaszytyletowany na zamku Grübenhagen w Meklemburgii przez pracującego w jego dobrach owczarza. Owczarz zadał von Malzhauowi uderzenia sztyletem w szyję i w plecy podczas sprzeczki. Przy aresztowaniu owczarz ostrzeliwał się z rewolweru.

buje zamorskich odbiorców na swe fabrykaty. Współpraca angielsko - amerykańska byłaby niewątpliwie najpotężniejszą gwarancją pokoju świata, a tylko w atmosferze pokoju może wzrastać pomysłowość Azji. Ameryki Południowej i Europy, tych głównych dla obu mocarstw dostawców surowców, rynek zbytu i pół ekspansji ich kapitałów. Wielka Brytania musi i pragnie u-

Recepcja Noworoczna Unja celna niemiecko-austrjacka NA ZAMKU

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim życzenia noworoczne.

O godz. 10.25 złożyła Prezydentowi życzenia Kancelarja Cywilna, Gabinet Wojskowy i Protokół Dyplomatyczny.

O godz. 10.40 złożył życzenia Rząd z premierem Walerym Sławkiem na czele.

O godz. 11.20 Prezydent przyjął życzenia od ks. kardynała Kakowskiego, a następnie od p.p. marszałków Sejmu i Senatu. Prezesa N. I. K., p. prezesa Sądu Najwyższego.

O godz. 11.30 zgromadził się w sali Rycerskiej Korpus Dyplomatyczny. Prezydent Rzeczypospolitej poprowadzony przez Dyrektora Protokołu Dyplomatycznego przeszedł z sali marmurowej w towarzystwie Prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, oraz adiutantów do Sali Rycerskiej, gdzie Nuncjusz Papieski wygłosił mowę.

PRZEMÓWIENIE MGR. MARMAGIĘGO.

Niechaj mi będzie wolno dać nowy wyraz życzeniom, które jest nam najdroższe. Oby rok, który otwiera się przed nami, mógł powitać skuteczniejszy wysiłek w kierunku braterstwa narodów i ujęcie uwięzioną podwójnym chociażby część, konkretna jednak i trwała, tego trudu, który tyłu sławnych mężów i instytucji bierze na swe barki dla pojednania i ostatecznej współpracy ludzkości. Uczucie żalu i przepojone tęsknotą pragnienie spokoju, niezbędnego dla dokonania godnej i twórczej pracy, mającej na celu istotny postęp moralny, stają się na szczęście z dnia na dzień coraz bardziej powszechne i opowajają przedewszystkiem szczerą i prostą duszę ludową.

Oby bezpieczeństwo i zaufanie powróciły możliwie najrychlej; bez tego, naprosto usiłowanoby uzdrowić podwójny kryzys: finansowy i bezrobocia, które tak poważnie nekają prawie świat cały! Niechaj zapanuje wszecławny pokój i niechaj panowania tego będzie zapewnione wyłącznie narzedziami i środkami pokojowemi!

— W tej właśnie myśli — a wierzymy, że jest ona szczególnie miła Panu, Panie Prezydencie — powtarzamy nasze życzenia pomysłowości, obejmujące zarówno zna komitę rząd Pana, jak i godny podziwa Pański naród, zarówno wszystkie rodziny, jak i wszystkie warstwy społeczne Pańskiego kraju. Życzenia nasze bieżą do tych, którzy żyją w Polsce, jak również do tej dalekiej emigracji, która wzdycha za matczyną Ojczyzną, a która z godnością przynosi wszędzie wraz ze sobą pracę swą i zdrowe zalety swej rasy.

ODPOWIEDZ PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W odpowiedzi na mowę Nuncjusza Apostolskiego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wygłosił następujące przemówienie:

Pragnę za Panów pośrednictwem przekazać najlepsze życzenia Nowego Roku Panom Władcom i Szefom Państw i życze Panom osobliście szczęśliwego i pomyślnego roku. To szczęście indywidualne nie mogłoby jednak być całkowite, ani też doskonałe, o ileby nie cieszyły się niem wszystkie narody — a znalazł je mogą jedynie w pokoju, który rodzi wszelką pomyślność. I dlatego ze szczerą radością słucham wypowiedzi słów, które Pan przed chwilą wypowiedział, księże Nuncjuszu, ten szlachetny apel do pokoju pomiędzy ludźmi i „dobry woli” wystosowanego w obecności i w imieniu przedstawicieli tylu narodów, z których wszystkie, jestem tego pewien, krągną jednakowo pracować nad utrzymaniem i utrwaleniem tego pokoju. Polska przywiązuje jaknajwiększą cenę do tej współpracy, w której zawsze gotowa jest uczestniczyć, która jednak nie mogłaby być skuteczna bez tego szacunku i wzajemnego miłosierdzia, które Pan tak słusznie podniósł, a w następstwie również bez poszanowania traktatów i konwencji, regulujących stosunki między narodami, będących gwarancją ich bezpieczeństwa i zapewniających trwałość i trwałość pokoju.

Oby nie było jedynie symbolem to zerwanie i ta wymiana tradycyjnych życzeń, symbolizujących to idealne braterstwo, do którego instynktownie dąży sumienie ludów, mimo wszelkie przeszkody stojące na drodze do jego urzeczywistnienia.

Przyłączam się więc, Księże Nuncjuszu, do inwokacji Pana, skierowanej do Boskiej Opatrzności, ufając, że z jej pomocą Rok Nowy będzie szczęśliwym etapem na drodze, która ludzkość dąży do tego ideału: trwałości, bezpieczeństwa i pokoju!”

Po skończonych przemówieniach, Prezydent przywitał się z nuncjuszem, poczem kolejno witał się ze wszystkimi szefami misji. Następnie Prezydent przeszedł do sali tronowej, a stamtąd do sal następných, ażeby przyjąć życzenia: duchowieństwa, prezesa Sądu Najwyższego, oraz sędownictwa, podsekretarza stanu, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prezesa Bukowieckiego, kanclerza Kochanowskiego, prezesów: Wróblewskiego, Goreckiego, Ludkiewicza i Grubera, rektorów i senatorów, przedstawicieli wojska.

Z kolei przeszedł Prezydent ze swą do sali audyencyjalnej do sali

W Austrjackim Parlamencie został postawiony w niiosek o wytworzenie komisji parlamentarnej dla przygotowania niemiecko - austrjackiego związku celnego. Wniosek był postawiony przez chizejskiego - socjalnych i będzie przyjęty. Partja wielkoniemiecka oświadczyła, że będzie go popierała. Socjaliści z natury rzeczy nie wystąpią przeciwko niemu. Nie ul. ega wątpliwości jednak, że wprowadzenie unji celnej wymaga przewyżczenia wielkich trudności. Trudności te znajdują się nietylko w dziedzinie prawodawstwa obu państw lecz w dziedzinie międzynarodowej. Austrjacka pożyczka sanacyjna 1922 r. jest związana bardziej z politycznymi niż z prawnymi pierwiastkami przeciwko unji celnej Austrii z Niemcami.

Partja niemiecko - nacjonalna parlamentu austrjackiego żąda powołania do życia komisji składającej się z urzędników państwa i krajów austrjackich oraz przedstawicieli sfer gospodarczych dla opracowania sprawy unji celnej z Niemcami. „Der Deutsche Volkswirt” wychodzący od pięciu lat w Berlinie pod redakcją wybitnego publicysty Gustawa Stolpera jest organem grupy propagującej połączenie Austrii z Niemcami; organem w Austrii tej grupy jest „Der Österreichische Volkswirt”, uprzednio redagowany przez Stolpera.

„Der Deutsche Volkswirt” wyraża nadzieję, że wobec społecznego krytycznego stanu Europy Środkowej przysią ustąpić międzynarodowe powiązanie połączenia Austrii z Niemcami. Niemcy uzyskają na koniec prawnie prawo stanowienia o sobie.

POSIEDZENIE KLUBÓW SEJMU WYCH.

W dniu 10 stycznia odbył się na posiedzeniu klubu posłów śniopskich. Na posiedzeniu tem omówiono ma być między innymi stosunek do pozostałych klubów opozycji. Przewidziano są również posiedzenia innych grupowań dla udzielenia wskazówek swym przedstawicielom w komisji budżetowej w związku z rozpoczynającą się w dniu 9 stycznia dyskusją szczegółową nad nowymi preliminarzami.

PROTESTY WYBORCZE.

Okręgowe komisje wyborcze, do których wpłynęły skargi na wybory do Sejmu i Senatu, mają przelać te skargi wraz z wszelkimi aktami i zdaniem dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego, najdalej do dnia 10 stycznia.

„KURJER POLSKI” NABYTY PRZEZ LEWIANAN.

„Kurjer Polski”, wychodzący w Warszawie, nabyty został przez Lewiana, czyli Centralny Związek Przemysłowców, Górniczą, Handlu i Finansów. Ogólne kierownictwo oraz dział polityczny zatrzymał nadal prof. Zygmunt Łempicki, kier. działu gospodarczego objął b. wiceprezes Banku Polskiego p. Feliks Młynarski.

ZWOLNIENIE B. POSŁÓW.

B. poseł na Sejm, Feliks Kotarski (P.P.S. C.K.W.), po trzechmiesięcznym pobyciu w więzieniu został wypuszczony na wolność za kaucją 1.300 złotych.

W ubiegłą środę sędzia Demant udzielił pozwolenia na zwolnienie z więzienia mokotowskiego b. posła Str. Chł. Adolfa Sawickiego za kaucją 5000 zł.

Pos. Sawicki po zwolnieniu odjechał do swego mieszkania.

Canolotta, gdzie przyjął życzenia posłów i senatorów. Następnie przeszedł Prezydent do sali Bątego, gdzie przyjął życzenia od urzędników państwowych, poczem w sali Assemblies przyjął życzenia od przedstawicieli społeczeństwa.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE WOJSKA DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Gen Konarzewski, kierownik Ministerstwa spraw wojskowych, oraz gen. Sosnkowski, inspektor armji przesyłali do Marszałka Piłsudskiego depeszę z życzeniami noworocznymi, następującej treści:

„Wojsko polskie w dniu rozpoczęcia nowego 1931 roku, łącząc się z całym narodem i myślą z Tobą, Ukochany Wodzu, przesyła Ci, Panie Marszałku najlepsze i najserdeczniejsze życzenia”.

ECHA KRAJOWE

PRZEZ MAŁĄ SZYBKĘ

Ostatnia moja „szybka” nie znalazła aprobaty, wzięta została w krzyżowy ogień przez p. St. Wańkowicza i p. Kamińskiego. Władysław przesa osadników. Rodzaj broni obu moich oponentów pochodzi z tak różnych arsenali, że nielada trzeba odważyć się wałkę przyjąć. Ale ponieważ fagas-christus nie leży w mojej naturze więc sumiennie się muszę, a to tem usilniej, by nie stworzyć wrażeń złożeńa broni preiudykiu dla sprawy, którą głęboko czuję i z przekonania bronię.

Zacznę odp. Wańkowicza który w poglądzie swym na „afekt młodszej białoruskiej braci” do ziemian, trzyma się zasady: smaruj chłopia miodem — a on ci zawsze... dziegiem. Doświadczony był też odwieczny prawdy sp. Edward Woiniłowicz, który, podług słów p. Wańkowicza, musiał się tydzień cały tulać zimą po lesie, bo chłopci okoliczni spłądowali majątek jego Sawicze.

Przyznaję, że od p. Wańkowicza nie oczekiwalem takiego ujęcia sprawy państwowej. Boć przeczki Chodkiewicz, Zółkiewski, Czarniecki, Kościuszko i Traugutt też się za swoje czyny państwowe nie doczekali wdzięczności. Ja zaś popierając teze p. Jelenieckiego o obowiązku posła Polaka wybranego z naszego kraju do izb prawodawczych broniąc jednocześnie interesów chłopu białoruskiego, nie miałem na myśli „zaskarbiania” wdzięczności „białoruskiej braci”, lecz dobrze pojęty interes państwa, dla którego samo spełnienie obowiązku jest najwyższą nagrodą. To też odpowiedź sp. Woiniłowicza: „nie wiedza, co czynią”, nie — pochodziła z „wyrozumiałości”, jak sądzi p. Wańkowicz lecz z racji stanu, który ten największy przewodca nowopowstańczego ziemiaństwa, jako prawdziwy mąż stanu w kraju naszym reprezentował.

I nie będzie przeze mnie przemawiał antycypacyjną gdy stwierdzę że największym nieszczęściem obecnej Polski to brak wśród współczesnych ziemian stanu teji miary co Woiniłowicz, — gdy zaś się roi od ziemian o innym ekstrakcie państwowym.

Odpowiedź p. Kamińskiego cechuje imprompt.

Robi p. Kamiński mnie zarzut, że nie znam sprawy, a ziemian, że mnie nie poinformowali o bursie — czy jak ją nazywają „Ognisko”. Wynawia sobie wtrącając się do idei osadniczej, gdzie ojciec brał czynny udział w walce o wolność naszego narodu i państwa, a matka została wychowaną w atmosferze codziennej upartej walki z najeźdźcą”. Długo też twierdzi p. K., „organizują”, „Ognisko” w Wilnie, nie mieli zamiaru wyrzucić dzieci z ich rodzinnego środowiska i otoczenia, lecz ma owe „ognisko” służyć dla dzieci osadników i drobnych rolników, którzy pragną się kształcić w szkołach zawodowych, a te ostatecznie znajdują się tylko w Wilnie”.

Sprawy bursy wileńskiej poznałem dobrze i replika słów p. K. na mój pogląd wywołana. Nie chcę i nie chciałem odmańdłom i ch rodzinom patriotyzmu, — o jego udziale w walce o wolność, — więc się od lat siedmiu pomiedzy nami, dostatecznie się orientuję w sprawach takich i duchowych i materialnych społeczności osadniczej. Dziękuję mojemu spostrzeżeniu z cytowanymi słowami, że mam zamiar pochlebiać, lub „malować” którą bądź stronie, a zawsze się do wszystkiego, co się u nas dzieje wyśtuksać jądro państwowe.

Role osadnictwa polskiego na ziemiach białoruskich jest tworzenie spoiwości państwowej. O tej spoiwości bardzo mądrze pisał wyborny młody p. Hołowko w artykułach „Życia Nowogródzkiego”. Oto jedna z tej p. Hołowki: „Zgodnie z polityką młodzieży polskiej i białoruskiej na ławie szkolnej winny przyczynić się do wzajemnego zbliżenia”. A potem „Istota zarządzenia białoruskiego na „Kresach” polega na tem, aby doprowadzić do prawdziwego równouprawnienia i współpracy społeczeństwa polskiego i białoruskiego, za które odpowiedzialni są osadnicy”.

Na ziemiach białoruskich mamy bardzo szerokie pole do stworzenia spoiwości państwowej, a wszelkie separatystyczne wystąpienia, w rodzaju bursy osadniczej w Wilnie, wymaga potencjalnie.

Musi mi p. przez Kamiński przyznać rację. Jeżeli zaś będzie trwał w swoim uporze, sprząć lancy, która państwo polskie wykłębła w naszym kraju osadnictwo.

„Kto uk chał lud w siermiędze
„Kto wyciągnę ł ko brat
„Dwoje tam on do tych chat
„Kto w przyszłości wierzy żniwa,
„Kto po nowach cichych słucha
„Przyścisła zory, tchnienia ducha,
„Komu lemiesz, to i zis mi-cz,
„A wy zimni z pół ty.h—prec!”

Wszak tę czarną ziemię swą ja Kochamy zarówno my i oni, i mił-śc do tej ziemi białoruskiej jest tem względem mocnem, a trwałem, jest tym nakazem dziejowym, który każe nam ch kochać, a i to gdy rozumiemy w nas starszych braci swoich braci.

Nie wart jest „as czynnego miana ziemianina kresowego, który szukał wdzięczności za swoją pracę obywatelską wśród ludu—owocem tej pracy Polska zbierze, — my zejdziemy do grobu z tem pokoleniem, które wojnę światową pamęta, które wzrosło w szkole rosyjskiej, które państwowo rosyjską narzucono, — a jednak i to pokolenie jakże się zmieniał.

Wolny lud dzisiaj dopiero zaczyna uc się być wolnym, zacyna rozumieć, że wolność to Polska zawdzięcza, że wolnym tylko w wolnej Polsce być może. Niech rozumie nasze ziemiaństwo, że przed nim oddęm jest wielka zaszczytna praca wolnych obywateli Polski z Białosinów zrobić; niech nie podjęzawa mianem nasze, że ten ziemianin, który dlań do ludu afekt czuje, który w nim braci młodszych — idzi, działa pod wpływem strachu czy innych niskich pobudek osobistych; niech uwierzy ziemiaństwo nasze, że jeżeli nie wszyscy z powodu nastawienia psychiki, a może szkodliwych wpływów prasy czy prcji potrafimy współpracować z ludem, to tych ziemian, którzy pracować potrafili, powinien ogół ziemiaństwa zachęcać i szanować, a nie za wyroków uznawać.

Woiniłowicz i Montwill wiolelni lea. Leży ziemiaństwa kresowego nie mogli być uniwersalni; mo na nie zarzucić, że nie czuli oni pochodu Polski, że szli na kompromisy, ale owe casy jeden tylko Piłsudski za nawał, że Polska idzie, a Piłsudskiemu niema równego nie tylko w Polsce, ale na świecie całym!

Zarówno Woiniłowicz i Montwill Polskę mieli w duszy swojej, Polakami byli z krwi i kości, i tikt nie śmie im braku polskości zażozić; dla Polski żyli, dla Polski pracowali według najwyższego rozumienia swojego i ze wszystkich sił swoich, dla Polski ścieżki przewoili na Kresach w dobie czarnej nocy popowstańczej.

Ludzie bogaci mogliby wyprzeć się obowiązku pracy społecznej, a jednak życie swoje całe tej pracy poświęcili i z tem umiłowaniem do grobu zesłali.

U szczytu żywota, gdy nie mógł o sobie brać się do pracy dalszej, a wojna i rewolucja bolszewicka zahamowała i zmniejszyły rozwój psychiki ludu, gły mu zarzucono bankructwo i deoawo całego życia, gdy mu wystąpiono zmarnowanie dobru całej pracy, jakie wielk em jest to powiedzenie Woiniłowicza „nie wiedza co czynią”, świ dzy ono, jak wielką była dusza człowieka.

Gdyby Woiniłowiczowi daniem było żyć i pracować dzisiaj żyłby on nie śmipliwy liderem tej ziemi, n, który z ludem; wśród ludu białoruskiego pładając, Polskę mo-carstwową tworzył.

ZNIESIENIE STANU WOJENNEGO na LITWIE Życzenia noworoczne Przed recenzją

RYGA. PAT. — „Jaunakas Zinas” podaje, że w styczniu ma być zniesiony stan wojenny i cenzura na całym terytorjum Litwy wobec wprowadzenia nowej ustawy o specjalnej ochronie państwa. W związku z powyższym, w kołach politycznych mówi się o możliwości utworzenia rządu koalicyjnego. Rzekomo narodowcy również dążą do tego. Według krążących pogłosek, na czele rządu stanęłyby p. Merkis, względnie p. Galwanauskas.

Niedoszała ratyfikacja traktatu litewsko-łotewskiego

RYGA. Pat. Wymlana dokum ntów ratyfikacyjnych traktatu litewsko-łotewskiego nie nastąpiła w oznaczonym terminie wobec sprzeciwu rządu litewskiego, który motywuje swą decyzję tem, że Łotwa nie zakupiła na Litwie ustalonego w myśli traktatu kontyngentu zboża. Litwa w czasie pertraktacyj wysunęła zbyt wygórowane ceny, na które delegacja łotewska nie mogła się zgodzić.

Ryzykowny lot kobiety

LONDYN. PAT. Prasa londyńska wyraża za ipekopnie w racji ryzykownego lotu do Chin, podjętego przez słynną lotniczkę Amy Johnson, która, lecąc w piątek z Leodjum w stronę mgi i śnieg czy, musiała lądować na lotnisku pod Kolonją, skąd podejmie w sobotę rano dalsy i lot do Warszawy. W Warszawie miss Johnson przenoce. Spodziewa się ona otrzymać z przyrzeczonej jej w czasie przelotu ponad terytorjum Z.S.R.R., Dzieniki angielskie przytaczają opinie sow ecki h rzeczoznawców lotniczych, m in. szefa awiacji sowieckiej Kitylowa, który twierdzi, że uśmowanie przelotu w obecnym czasie ponad Syberję jest wielką lekkomyślnością, zaś lądowanie na nartach, któremi miss Johnson ma zastąpić koła, należy do rzeczy niezmiernie niebezpiecznych.

Ostatnia poczta zatopionej „Lusitanji”

BERLIN. Pat. Donoszą z Hamburga, że w pobliżu jednej z wysepek Halligen na morzu Północnym wyłowiono zamkniętą blaszankę, pokrytą wodorstami i muszlami, która zawierała ostatnią pocztę p rowca angielskiego „Lusitanji”, zatopionej w 1915 roku przez niemiecką łódź podwodną. Na kartce papieru jeden z pasażerów donosi, że okręt toni i podaje jednocześnie nazwiska innych pasażerów, znajdujących się na parowcu oraz numery kabin. Odnaleziony list uważany jest za autentyczny.

Krwawa walka z bandytami

WASZYNGTON. PAT. Uzupełniając wiadomość o walce strzelców morskich Stanów Zjednoczonych z bandytami nicaraguańskimi, donoszą, że strzelcy zostali zaatakowani podczas naprawiania połączeń telefonicznych. Strzelcy odparli bandytów po dwugdziesięciu minutach, przyczem po stronie bandytów padło 11 zabitych i wielu rannych.

Ogromny pożar w Grodnie

GRODNO. Pat. Na przedmieściu Zanlewieńskim w Grodnie wybuchł pożar na tartaku „Las”. Na ratunek przybyły dwie strażnice cywilne i wojskowa. Akcja była utrudniona, gdyż z powodu 20 st. mrozu rury na przedmieściu zamrzły i wodę trzeba było dowozić prymitywnymi sposobami. Pożar został zlikwidowany dopiero po upływie 7-miu godzin. W czasie akcji ratunkowej jeden ze strażaków uległ ogólnemu potłuczeniu. Straty wynoszą 200 tys.

Straszliwy wybuch w łaźni żydowskiej

STANISŁAWÓW. PAT. Dnia 1 b. m. około godz. 17 nastąpił wybuch kotła kąpielowego w łaźni rytualnej, stanowiącej własność izraelskiej gminy wyznaniowej w Horodence, w następstwie którego poniosły śmierć 4 osoby, 10 zostało ciężko kilka zaś leż poranionych. W czasie eksplozji znajdowało się w łaźni około 20 kobiet. Jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu, dwie zaś inne, oraz trzyletnie dziecko zmarły w chwili później. 10 kobiet przewieziono do szpitala w stanie bardzo groźnym. Miejsce wypadku zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowno-lekarskiej, która ustali powód eksplozji.

C. Z. 211 Dzieje kobiety angielskiej szpiega

W podmiejskim letnisku, położonym w pobliżu Londynu, wznosi się biała willa, spowita w glicynie i ozdobiona czarnym napisem „My rest” („Odpocznij”). Na temat właścicielki owej willi krąży w Anglii niesamowite anegdoty. Niedawno odwiedził ją pewien dziennikarz i uzyskał od pustelnicy „My rest” ciekawy wywiad.

Szczerza dama o młodej lecz zniszczonej twarzy i przedwczesnie osiwiałych włosach, przechadzająca się po alejach czarnego ogrodu, odegrała podczas wielkiej wojny, wcale wybitną rolę. Jest to bowiem sławna kobieta szpieg, zapisana w archiwach angielskiego Secret Service, jako „C.Z. 211”. Dokoła ona niechylającego wyciwny, gdyż przyznała się do zdemaskowania legendarnej Mata Hari.

„C.Z. 211” odznacza się nie kobiecą mądrością, to też dziennikarz francuski sporto miał kłopoty, zanim „naklonił” angielską dziewczynę do zwierzeń. Ciekawe są zwłaszcza początki jej kariery.

W roku 1913 przybyła do Paryża do da dziewczyna nieco ekscentryczna, szukająca wrażeń i rozporządzająca małym kapitałem, pozwalającym jej na zaspokajanie turystycznej żylki. Widująca ją w teatrze i kabaletach Montmartre-u zwracała powściągliwą uwagę urodę i elegancją. Brano ją za awanturkę — nie była nią jednak, o czem przekonano się niewątpliwie. Gdy ją zaczęli naprowadzać parycy lowelasi, uciekała na Jasny Brzeg i zamieszkała w ustronnym pensjonacie.

Tęta poznaje kapitana armii angielskiej Reginalda Feltona. Odgrywa on na terenie Nicei rolę bezbratnego pamićka, który przepuszcza schede oficerską — w rzeczywistości jednak był jednym z wybitnych agentów wywiadu angielskiego. Jął on obserwować osobliwą dziewczynkę, wciągając się sam.

Chęć wydobyci od nowej, niewyrobowanej jeszcze adeptki maximum wysiłku i zachęcił ją do pracy — powierzono jej napisanie szpiegowania w Konstantynopolu jej własnej rywalce, wywiadowczyni niemieckiej Darby, która — jak zdolał wszystkie wiadomości agencji Secret Service — dała się zwabić pannie „C.Z. 211” — gdyż odbiła jej narzeczonego.

To zdecydowało o mojej „karjerze” — zwierza się „C.Z. 211” — Gdyby mi powierzono inne zadanie, kto wie — może i nie byłoby mi, może uśmiałabym wywrac się z niebezpiecznej matni — ale myśl, że jako agentka Secret Service będę mogła wywrzeć zemstę na znielowidzonej przeze mnie kobiecie dodała mi siły i zapalu.

Rok 1930 był rokiem obchodów i rocznic. Trudno jest człowiekowi wypuszczoneму z więzienia zabronić cieszyć się lub świętować rocznicę wolności. Eksplozja wtrząca przed laty 10-ciu zasadziła wiele drzewek, które dziś wyrosły i cieszą się z własnego istnienia.

Istnieje jednak i druga strona medalu. Człowiek, który nie pracuje, może trafić do więzienia powtórnie a drzewka pousychać. I dlatego pozwól sobie złożyć Polsce takie oto życzenie noworoczne: „Daj Boże, ażeby w roku 1931 nie było wcale obchodów!”.

Obchód w życiu społecznym jest czymś w rodzaju czarnej kawy. Trudno jest dziennikarzowi potępić tak miły jego sercu tunek. Trzeba jednak zmienić się niekiedy w lekarza i zgromić społeczeństwo za nadmierną używaniem tego szlachetnego płynu.

Główną wadą inflacji obchodów i rocznic w których tak namiętne łone się społeczeństwo polskie jest ogólna cecha inflacji: spowszechnienie tego co powinno być świętem. Głównym Boże Narodzenie powtórzyli trzy razy do roku, to tak miła wzruszająca a czerwiła uroczystość zmieniła się w zwykłą niedzielę. To też obchody i rocznice, o ile mają wychowywać pewne pozytywne sentymenty muszą być przydekszkiem rzadkie.

Drugą wadą inflacji obchodowej jest strata czasu u osób, których czas jest właśnie najbardziej drogi. Gdyby nasza rodzima obchodowa była odrywała jakichś speców dobie do fraka dopasowanych — szkody czasowe byłyby mniejsze. Ale każda instytucja świętująca swoje urodziny, rada by widzieć przy ołtarzu i za stołem prezydenta miasta, zastępcę wojewody, starostę, dyrektorów t.d. czyli osoby własnie najbardziej zajęte.

Każda przesada wywołuje sprzesyt. Społeczeństwo, zwłaszcza w jego młodszym i wyższym części przejadły się mowy i akademie do granic ostatecznych. Najlepszy mówca zużywa się, jeżeli musi powtarzać wytarte komunały. Najlepsza publiczność demoralizuje się jeżeli musi słuchać wytartych mów.

Postanówmy więc uczynić rok 1931 rokiem wyższemu szarej pracy, ale nie karmazynowych popisów. Zaraz zoba czynny jak się od tego odzwyczeją.

Podzielimy w pierwszym roku nowej ery obchody na naturalne i sztuczne. Naturalną była (za mało, może na skutek właśnie inflacji cji obchodowej) 100-letnia rocznica Powstania Listopadowego, będzie nią 500-letnia rocznica zgonu Witolda, 10-cio-lecia związane z naszą Niepodległością i t.d. Ale dajmy sobie słowo, że żadnych 13-leć (15-leć i innych 20-sto pięćciovek, chociażby najbardziej szanownych urzędników nie będziemy. Ustalmy sobie takie moratorium do roku 1940-go. Jesteśmy rywalami politycznymi od lewego boku sekiarzy, od prawego ludzi bardzo rzeczowych i pracowitych. Obymyż za mesy przeszłości nie zapłacili przyszłością.

W Polsce grywano wciąż piękne Betlejem Kydla, ale było ono napisane w czasach niewoli, więc jakby przeczyte. W Wilnie widzieliśmy je ty-le razy, że szczęśliwą miała myśl, Dyrekcja Teatrow, pragnąc j.kiegoś odświeżenia i nowego ujęcia rzeczy.

Trzeba przyznać, że pod tym względem udało się p. Romej w zupełności. Pomysł ślepej jako duszy błądzącej i szukającej, żyjącej przeczcuciem, że przyjdzie w drodze tej ciemnicy „Rodzina jedyna na całym świecie, Józef, Panna Marja i Boże cudowne Dziecię”, a potem pomysł zacerpnęty z misterjów średniowiecznych, przeciwstawiamy Grzechom głównych świętości Rodziny i boskiej pracy nad ludźmi oraz wstawienie, (według mistyków pisarzy kościelnych), Cnot teologicznych jako córek Marji, jest pomysłem ładnym i pełnym głębokich myśli.

Efektowną też jest walka Aniołów z Szatanami, przy muzyce nastojowej p. Dziwiliuszy, przybiera to cechy jakby opery, bo i obraz malowniczy i ruchy plastyczne. „Regionalna”, zabawną bardzo jest scena pastuszków, Bałtruki i Antuki po prostu pojmują Narodzenie Boże.

Wesołe śmiechy i oklaski wywołał p. Wyrwicz i p. Malinowska jako za rystyan i Józefowa, w dwugłosie, pysznie scharakteryzowani.

Część w Szopce, „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina zapewne obrazków wystawionych przez Teatr nasz podczas świąt.

Wielkie „Kukły” pokazuje cały szereg postaci barwnych i wesołych, każde zajęci, fach znalazł swoją postać. Najładniejszy jest przemówienie marynarza, wprost bardzo ładne, a również rolnika, skauta, robotnika, urzędnika wywołał wiele śmiechu: „dola urzędnika zia gorzej psa, każdy gna” i t. d.

Smorgończyk z niedźwiedziem i Anton z końą przypomniały wszystkie tradycje nasze wiejskie zabawy wiekowe, charakterystyczne, huzaary też były dobre.

Ostatnią część, przyście Królów, bardzo efektownie wypadła, a ich rozmowa z pastuszkami jest chyba wyrazem przekonania demokratycznych autorki, ale i zasad chrystusowej równości także Prorocze przemówienie Starca o Polsce; będzie wiedzą trzech wladców, trzy korony i męczy ciemiężony lud”, zrobiło na wszystkich słuchaczach głębokie wrażenie.

Wszystkim, kto zna warkną, ostrą prozę p. Romej, niespodziankę sprawił jej miękki, miejscami aż zbyt sentymentalny wiersz, gładki jednak i potoczny. Autorka nie używa rytmów bardzo nowych albo wymyślonych, prostota jej łatwego wiersza jest naturalna i zrozumiała dla każdego.

To też widowsko to nadaje się dla młodzieży i dla dorosłych, o miłości ziemi ojczystej, o miowaniu społecznem pośliszają, a nie często się to zdarza. Stwiernie przytem wystawiona Betlejka, ciekawe ujęcie powinno zachęcić jaknajwiększą ilość osób do zobaczenia tego oryginalnego widowiska.

A przedwyszczkiem młodzieź, chociaż i inteligencja nie znudzi się bynajmniej, wiele ze swego wrozonego dowcipu włożyła tam autorka, zwłaszcza w miejscowe typy, w opisywaniu których tak celuje.

Kończąc, zaznaczam, że kresle te wyrazi w nadziei, że o ile znajdą się one na łamach „Słowa”, to nie storsują jednak ręki prof. Limanowskiemu, którego zawsze tak ciekawie uwagi nie pomina

Dziś 3 stycznia 1931 r. Pod łaskawym protektoratem Pana Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza w salonach Kasyna Garnizonowego Mickiewicza 13. organizowany staraniem Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego POCZĄTEK o g. 22

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Żelazo i stal w obrocie handlowym w-wa Wileńskiego

Przemysł metalurgiczny na terenie naszym północno-wschodnim niema naturalnych widoków rozwoju. Może tu być mowa raczej o zakładach rzemieślniczych, dostosowanych do potrzeb miejscowych, niż o wielkich fabrykach.

dyrekcji wileńskiej, a więc niewątpliwie i poza obręb województwa wileńskiego.

Cyfra, zaczerpnięta z „Rocznika statystycznego przewozu towarów na polskich kolejach państwowych” wykazuje za rok 1929 bardzo nieznaczne ilości przywiezionego żelaza i stali. Żelazo chodzi o żelazo i stal surowe, to przewóz miał miejsce niemal wyłącznie do Landwarowa — 1048 tona i do Wilna — 431 tona. Łącznie ze wszystkimi stacjami odbiorczymi przewożono nie przekroczył 2000 tona.

ULGI DLA ROLNIKÓW

Dla porównania przytaczamy, że Lida skomunikowała w tymże 1929 roku 1387 tona — Białystok 1682 tony.

Mając na względzie ciężką sytuację gospodarczą, przeżywaną przez właścicieli gospodarstw rolnych w województwie wileńskim, Ministerstwo Skarbu upoważniło prezesa Izby Skarbowej w Wilnie do rozkładania na raty, względnie ograniczenia rolnikom wszelkich zaległości z tytułu podatków: gruntowego, dochodowego i majątkowego, bez ograniczenia sum — jednak na czas nie dłuższy, jak do końca roku 1931 i pod warunkiem wpłacania przez właścicieli gospodarstw rolnych w terminach ustawowych należności podatkowych za rok 1931.

Dato pozostało na terenie ziem północno-wschodnich starego żelaza i stali z czasów wojny światowej i okupacji niemieckiej. Zasoby te nie są wykorzystywane na miejscu z braku małego popytu, zresztą i braku odpowiednich zakładów, — lecz w dużych ilościach rok rocznie zostają wywożone do ośrodków przemysłowych w zachodnich i centralnych dzielnicach państwa.

Ulgi podatkowe poprzednio przyznane rolnikom województwa wileńskiego na podstawie zarządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 11 grudnia 1929 roku pozostają nadal w mocy.

Table with 2 columns: Stacje nadania, Tonn. Lists various stations and their tonnage.

Cyfra te należy zaakreślić do co najmniej 8500 tona, a to biorąc pod uwagę, że ponadto pewna ilość została wywieziona do „różnych stacji”

Rocznik Statystyczny m. Wilna za lata 1921-1928

Ukazał się w druku Rocznik Statystyczny miasta Wilna za lata 1921 — 1928. Rocznik zawiera około 400 stronach dużej formatu, 414 tablic, zgrupowanych w 22 działy i 12 działek. Tekst literowy Rocznika jest podany w językach polskim i francuskim. Rocznik zawiera bardzo cenne dane, dotyczące wszystkich dziedzin życia naszego miasta i terenów do nich przynależnych. Stosunkowo najobszerniej zostały potraktowane działy przemysłowe i oświaty. Bardzo cenne dane zawiera dział kultury, szczególnie w odniesieniu do bibliotek. Do aktualnych należą zaliczyć dodatki I i II. Pierwszy zawiera statystykę wyborów do 2-ich poprzednich kadencji, zaś drugi statystykę gospodarczą 4 województw północno-wschodnich, stanowiących teren ekspansji dla naszego miasta.

Polsko-łotewsko-estońska konferencja kolejowa

W dniu 3 b. m. spotkają się w Dyneburgu komisje kolejowe Polski, Łotwy i Estonii, w związku z otwarciem urządzeń bezprzeladunkowej komunikacji ze zmianą zestawów kolejowych, na podstawie zawartej umowy o wzajemnym używaniu wagonów towarowych w komunikacji bezprzeladunkowej pomiędzy kolejami państwowymi Polski, Łotwy i Estonii.

W komisji łotewskiej uczestniczą: naczelnik wydziału mechanicznego inż. Bejkman, zastępca naczelnika wydziału ruchu inż. Klawin.

W komisji polskiej pod przewodnictwem inspektora inż. Gustawa Ejsmonda z ramienia Ministerstwa komunikacji przyjmują udział insp. p. Grosser, naczelnik wydziału taborowego Min. Komunikacji Robert Cecenowski, — radca ministerjalny inż. Tadeusz Tymowski, radca ministerjalny inż. Adam Kmita i naczelnik wydziału inż. Miemien Dyrekcji P.K.P. w Wilnie uczestniczą w komisji: naczelnik wy-

działu ruchu inż. Stefan Walicki, — zastępca naczelnika wydziału mechanicznego inż. Stanisław Sipaylo i kierownik działu Włodzimierz Slinko.

Opuszczanie szeregów partji przez komunistów

W kwietniu 1930 roku została aresztowana techniczka K. P. Z. B., studentka Chans Rudenska, którą jednak w toku śledztwa wypuszczono z więzienia na wolność. Ostatnio Rudenska zdecydowała wyjechać na studia do Belgii i dlatego zwróciła się do odpowiednich władz o uzyskanie dokumentów na wyjazd, przyczem złożyła deklarację, iż nie będzie prowadziła roboty komunistycznej, że zrywa z partją i idealami szeregowi partji, uważając za dowiedzenia, że komuniści nie dają obywatelowej wolności masom, a naodwrot, dają do pognebnienia tych mas.

Pożar w klasztorze S. S. Niepokalanek

Cniedzaj w gmachu klasztoru S. S. Niepokalanek w Słonimie powstał pożar, który b. szybko ogarnął cały pawilon mieszczący w sobie orszery. W ogniu zginęły b. cenne palmy, rzadkie okazy kwiatów co spowodowało kilkanaście tysięcy złotych straty.

Noc trwogi w Mejszagole

Wczoraj w nocy, w pobliskiej Mejszagole zapaliła się z niewiadomych przyczyn drewniana szopa, znajdująca się tuż przy budynkach, gdzie mieści się urząd gminny, poczta i posterunek policji.

WYPRZEDAŻ POŚWIĄTECZNA 20% konfekcji, galanterji i trykotaży z rabatem 20% ogłasza Skład konfekcji galanterji i trykotaży WILNO, W. Nowickiego ul. Wielka 30

KRONIKA

„Bejka Wileńska” H. Romer - Ochenskowski. Ceny miejsc specjalnie niższe. W teatrze Lutnia ukazuje się po cenach niższych „Egzotyczna kuchynka” Verneuil.

CO GRAJĄ W KINACH? Helios — Raj zakochanych. Hollywood — Janko muzykant. Pan — Aleksander II-gi. Casino — Siewier Montparnazu. Stylowy — Hanka. Wanda — Ostatnie dni Pompei. Minoza — Orzeł z Texasu. Kino Miejskie — Brygada śmierci.

WYPADKI I KRADZIEŻE — Wypadki w cyfrach. Od 31 grudnia 1930 r. do 2 stycznia r. b. zanotowano wypadków 43, w tem kradzieży 4, oplistwa 15, przekroczeń administracyjnych 8.

Praktyki przemysłników. Dwaj mieszkańcy Opisy zawodowi przemysłnicy zaofiarowali dwóm żołnierzom jednego z pułków wileńskich, bawiących w Opisie na urlopie, kilkadziesiąt złotych za przewiezienie do Wilna 105 kg. rodzynek.

Rodzynek przysyłki do Wilna, lecz żołnierze powiałomili natychmiast o tem policję i cały transport znalazł się w urzędzie celnym.

Poranienie na zabawie sylwestrowej. W nocy z 31 na 1 stycznia w nowej Sali Miejskiej przy ul. Końskiej nieznanymi sprawcy poważnie zranili w głowę funkcjonariusza policji śledczej J. Świerka.

Zabici na drodze. W odległości 3 km. od Głębokiego znaleziono na drodze zwłoki Wigdergausa Fajtela, mieszkanka m. Głębokiego. Ustalono, iż Wigdergaus wskutek przewrócenia się sań został przgnieciony ciężkim ładunkiem, oraz uderzony w głowę saniami. Wigdergaus zmarł na miejscu.

Również pod ciężarem przewróconych sań, naładowanych zbożem został zgnieciony na śmierć Jakson Dawid, mieszkaniec m. Dzisny. Wypadek zaszedł na drodze Soczyki — Wolkowo.

Okoliczności postrelenia w Brasławiu. Donosiliśmy już, że w Brasławiu kierownik sejmikowej cegielni Jan Jankowski ciężko się postrelił manipulując reolwerem, obecnie się wyżył, że pokazywał on żonie widzianą w kinematografie scenę samobójstwa. W pew-

Recepcja noworoczna u p. Wojewody

W dniu 1 stycznia p. wojewoda Stefan Kirtiklis przyjmował w górnych salonach Pałacu zyczenia Noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Rządu Rzeczypospolitej.

Okrzyk p. wojewody „Niech żyją” trzykrotnie został powtórzony przez zebranych. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Następny toast również trzykrotnie przez zebranych powtórzony wzniosł p. wojewoda na cześć Rządu Rzeczypospolitej, z życzeniami powodzenia w trudnej i odpowiedzialnej pracy, skierowanej ku podnieceniu Państwa i wzmocnieniu go pod względem gospodarczym i kulturalnym.

Wreszcie złożył p. wojewoda życzenia noworoczne zebrany przedstawieliom władz i społeczeństwa, a za ich pośrednictwem całej ludności województwa wileńskiego.

Przemówienie swe p. Wojewoda zakończył toastem na cześć Wilna i ziemi Wileńskiej.

Przemówił w końcu prezydent m. Wilna p. Polejewski w krótkich i serdecznych słowach, składając imieniem wszystkich zebranych najlepsze życzenia p. wojewodzie Kirtiklisowi.

Zebrani powtórzyli wzniesiony przez prezidenta okrzyk na cześć p. wojewody.

J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Ron uald Jabrzykowski i ks. Biskup Sufragan Kazimierz Michalkiewicz złożyli w wigilję Nowego Roku na ręce p. wojewody Kirtiklisa życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, zaś p. wojewoda w dniu 1 stycznia złożył życzenia noworoczne J. E. ks. Arcybiskupowi Jabrzykowskiemu i na jego ręce całemu duchowieństwu katolickiemu.

Po złożeniu przez zebranych na ręce wojewody życzeń noworocznych dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu przemówił do zebranych p. wojewoda Kirtiklis. Nawiązując do wyników i przeżytej minionej roku p. wojewoda powiedział w końcu: „W chwili, kiedy rozpoczynamy Nowy Rok, nasze myśli i uczucia serdecznie zwracają się do reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej, pierwszego jej obywatela, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i do pierwszego Najjaśniejszego Rzeczypospolitej Żołnierza, budowniczego niepodległości Państwa Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

P. wojewoda Kirtiklis wystąpił do stolicy następujące depesze: do Pana Prezydenta, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, prezesa Rady Ministrów Waleręgo Ślawka, marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza.

Wzniesmy więc na ich cześć ten toast, dokumentując, że ziemia Wileńska daje im swe serca, swe umysły i swą pracę”

Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz nadesłał na ręce p. wojewody Kirtiklisa następujący telegram z Warszawy.

„Zechciej Panie Wojewodo przyjąć ode mnie najszczerze życzenia na Rok Nowy powodzenia w Twej odpowiedzialnej pracy, oraz racy być wyrazicielem moich najserdeczniejszych życzeń, które za Twojem pośrednictwem składam ludności drogiej mi Ziemi Wileńskiej, oraz wszystkim, moim byłym współpracownikom. Wł. Raczkiewicz”

„Zechciej Panie Wojewodo przyjąć ode mnie najszczerze życzenia na Rok Nowy powodzenia w Twej odpowiedzialnej pracy, oraz racy być wyrazicielem moich najserdeczniejszych życzeń, które za Twojem pośrednictwem składam ludności drogiej mi Ziemi Wileńskiej, oraz wszystkim, moim byłym współpracownikom. Wł. Raczkiewicz”

nej chwili padł strzał, trafiając Jan-kowskiego w pierś.

SOBOTA, DN. 3 STYCZNIA 1931 r. 11.56 — Czas. 12.05 — 12.50 Koncert południowy (płyty) 1) Cherubini — Anakreont — uwert. 2) Debussy — Nokturny 3) Tesknota andaluzyjska (M. Fleta) 4. Martini — Menuet (skrz. M. Elman) 5) Massenet — Arja z op. „Don Quixot” (Szalajin) 6) Puccini — Fant z op. „Tosca” 7) Verdi — Kwintet z op. „Bal maskowy” (Coruso i inni) 8) Verdi — Marsz z op. „Aida” 13.10 Kom. meteor. 14.30 — 14.50 „Co nas boli?” — przedchadki Mika po mieście. 15.50 — 16.10 „Kryzys w żegludze pasażerskiej na Atlantyku” — odczyt z Krakowa. 16.30 — 16.35 Progr. dzienny. 16.35 — 17.00 „3 mistrzów szabli i szpady w Polsce” — odczyt ze Lwowa, wygłosił Wł. Mańkowski, Tr. ze Lwowa. 17.00 — 18.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, na całą Polskę. 18.00 — 19.00 Audycja i koncert dla młodzieży z Krakowa. 19.00 — 19.15 Kom. Wil. Tow. Org. i Kół Roln. 19.15 — 19.40 Progr. na tydzień nast. 19.40 — 20.00 Pras. dzien. radj z Warsz. 20.00 — 20.45 „Na ustach grzechu” (pa-rodia romansu popularnego) groteska Magdalena Samozwaniec. Radiofonacja i reżyserja Witolda Hutlewicza. Wykonawcy: artyści dramatyczny. Tr. na całą Polskę. 20.45 — 21.15 Muzyka lekka z Warsz. 21.15 — 21.30 „W słouchu i kwiatkach” — felj. z Warszawy, wygl. Jan Mar. 21.30 — 22.00 D.c. koncertu z Warszawy 22.00 — „W budzie na Szczepańskim Placu” — felj. z Warszawy, wygl. M. Gruszczynski. 22.15 — Koncert pośw. Chopinowi ze Lwowa. 22.50 — 24.00 Kom. i muzyka tan. z Warszawy.

RADJO WILEŃSKIE

NIEDZIELA, DNIA 4 STYCZNIA 1931 R. 10.15: Transm. nabożeństwa z Poznania. 11.58: Sygnal czasu i hejnał krakowski. 12.15: Poranek z Filharmonii warsz. 13.20 — 14: Transm. meczu bokserskiego „Czechosłowacja — Polska” z Warsz. 14 — 14.20: „Uprawa sałat zielonych zimą” — odczyt wygłosi Irena Lubiakowska, Transm. na całą Polskę. 14.20 — 15.40: Odczyty rolnicze i muzyka z Warszawy. 15.40 — 16: Audycja dla młodzieży z Warszawy. 16.40 — 16.55: „Czy car Aleksander I-szy był katolikiem?” — odczyt z Warszawy wygłosi prof. J. Iwaszkiewicz. 17.15 — 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne” z Warszawy. 17.30 — 17.40: Rezerwa. 17.40 — 19: Koncert z Warszawy. 19.03 — 19.25: „Co się dzieje w Wilnie” — pogadanka wygłosi M. Limanowski, prof. U.S.B. 19.25 — 19.40: „Maszyna rusza” — teljton z Warszawy wygłosi J. Berson. 19.40 — 20: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20 — 20.30: Audycja literacka z Warszawy. „Ladna historia de-Flers’a i Cail-laveta”. 20.30 — 21.10: Koncert z Warszawy. (dalszy ciąg na stronie 4-ej)

